Nr. 56. We Lwowie, Czwartek d. 8. Marca 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
" miesięcznie 1 " 30 "

Z przesełką pocztową:
kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
" Szwecji i Danii . . 6 "
" Francji i Anglii . 23 franków
" Włoch . . . . . 25 "
" Belgii i Szwajcarji 18 "
" Turcji i ks. Nad. 18 "

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95: p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Równouprawnienie.

III.

Dwie sprawy najważniejsze ma sejm do załatwienia: ustawę gminną i ustawę szkolną. Oby przed zamknięciem kadencji chociaż te dwie ustawy ostatecznie uchwalił z korzyścią dla kraju!

Jak rzeczy obecnie się rozwijają, mamy nadzieję silną, że ustawa gminna według wniosku mniejszości będzie uchwaloną i istotnie przyczyni się do zreorganizowania naszego społeczeństwa. Nie wątpimy, że obecne ministerstwo, rozpatrzywszy się bliżej w wniosku mniejszości, nie tylko nie będzie mu się opierało, lecz przeciwnie, użyczy mu swej pomocy, przedstawiając go do sankcji cesarskiej. Obawy bowiem, które podniosło było ministerstwo stanu przeciw tworzeniu gmin większych, rozprasza zupełnie wniosek mniejszości. Nie narusza on w niczem dotychczasowej autonomii gromad, nie zaprowadza wcale mandatarjatów, a tylko dla tych dwu przyczyn minister stanu sprzeciwiał się przymusowemu tworzeniu gmin większych.

Inaczej się rzecz ma co do ustawy szkolnej. Wniosek komisji edukacyjnej nie znajdzie większości w Izbie, a wniosku mniejszości nie ma, więc dopiero poprawkami potrzebaby zmieniać z gruntu rzecz całą. Najprawdopodobniej więc cały wniosek będzie odrzucony.

Lecz gdyby i można nowy wniosek utworzyć podczas obrad, i sejmowa większość go uchwaliła, to stosunki naszego kraju do państwa zanadto są jeszcze niepewne, chwiejne, cele, które sobie obecne ministerstwo wytknęło, są jeszcze dalekie od urzeczywistnienia, polityka ministerstwa co do Galicji jeszcze nie wyjaśniła się, jeszcze Galicja nie zajęła w organizacji państwa należnego jej stanowiska, wszelkie więc zasadnicze uchwały i w sprawach szkolnych nie mają jeszcze w państwowych stosunkach podstawy należytej, i nie można spodziewać się, aby już teraz przeprowadzić się dały.

Lepiej więc odrzucić wniosek komisji jako w zasadzie antinarodowy, a z organizacją szkół poczekać aż do skrystalizowania stosunków państwowych. Gdy Galicja będzie miała w radzie ministrów swego zastępcę, gdy uzyska większą autonomię i w sprawach szkolnych, gdy dójdzie do administracji autonomicznej, wtedy dopiero i sprawę zasadniczą co do języka wykładowego będzie można w duchu narodowym nie tylko uchwalić, lecz i przeprowadzić.

Wprawdzie członkowie komisji edukacyjnej i ich klientela czynią usiłowania, aby przerobić opinię większości sejmowej i opinię ogólną w kraju, oświadczające się przeciw wnioskowi, i przecież uchwalić wniosek komisji.

Czas, który od lat kilkunastu rozwijał kwestję szkolną w duchu, wprost przeciwnym wnioskowi komisji edukacyjnej, odwrócił teraz chorągiew, i umieszcza rozliczne korespondencje, z jednego zawsze kółka wychodzące, a dowodzące tego, przeciw czemu tak długo *Czas* pisał, przeciw czemu pisał w *Czasie* i jeden z członków komisji obszerne rozprawy, którym i swój wybór do sejmu i do komisji zawdzięcza!

A wszystkie te artykuły opierają swój wywód albo na historji, albo na teorji. Żaden zaś nie kreśli faktycznego stanu rzeczy. Że jednemu z panów krakowskich zdaje się, iż ma wielką historyczną misję do spełnienia, odnowienia unii lubelskiej, i nie bacząc na zupełną zmianę stosunków, jako prawdziwy ideolog, dąży do mglistego celu, temu nie dziwimy się. Że uczonemu profesorowi idea sprawiedliwego równouprawnienia narodowości tak mocno utkwiła w głowie, iż żywcem przekopiował czeską ustawę dla Galicji, jak gdyby i tutaj te same istniały stosunki, i temu się nie dziwimy. Trudno bowiem żądać od profesora, aby znał stosunki faktyczne wschodniej Galicji! Że drugi profesor, należący również do komisji, wobec powagi pana krakowskiego i powagi sławnego uczonego, odstąpił od przekonań swych dawniejszych, i to nas nie bardzo dziwi. Ale temu się dziwimy, iż nieliczni poplecznicy wniosku komisji, widząc opór większości w sejmie i w kraju, wszelkiemi sposobami usiłują postawić na swojem, i zrobili z przeprowadzenia wniosku rzecz ambicji osobistej, z mglistych więc sfer teorji nie mogą zejść do rozpatrzenia rzeczywistych stosunków.

Cytują ci panowie unię lubelską, a zapominają, że wówczas mówiła szlachta po rusku, mieszczaństwo po rusku, że język ówczesny ludu nie uległ był jeszcze tej przemianie, w jakiej się obecnie znajduje, że od owego czasu cała nasza inteligencja pracowała wraz z Polakami nad wyrobieniem sobie języka piśmiennego. Czyż dzisiaj, gdy szlachta, mieszczaństwo i cała inteligencja rozwinęła i przyswoiła sobie język piśmienny i literaturę, gdy ludowy język jeszcze więcej zbliżył się do piśmiennego, ma być ta sama zasada równouprawnienia zastosowana?... i dla tego, że jedna frakcja tego żąda, ma być całości narzucony obowiązek powrotu do czasów unii horodelskiej i lubelskiej i rozpoczynania na nowo pracy około języka i oświaty?... Takie równouprawnienie byłoby największym gwałtem, zadanym narodowi.

Antinarodowy charakter wniosków komisji najlepiej wykazać można, gdy się rozpatrzymy, coby się działo, gdyby wnioski te weszły w życie istotnie? W całej nagości okaże się wtedy, jak błędną rzeczą jest zastosowywać zasady ogólne równouprawnienia tam, gdzie nie rozpatrzono bliżej czynników, z któremi się ma do czynienia. W następnym artykule więc pójdziemy tą drogą, i przypuściwszy działalność proponowanej ustawy szkolnej, wykażemy skutki, jakie ona by sprawiła. Może to cokolwiek skłoni proponentów do zastanowienia się nad tem, co czynią.

Przegląd polityczny.

W sejmie **pragskim** interpelował Brinz i koledzy na posiedzeniu z dnia 5. bm. komisarza rządowego o wypadki w Hostomicach. Interpelanci zapytują, jakie środki rząd przedsięwziął, albo przedsiębrać zamyśla, aby obywatele państwa nie byli pozbawieni obrony przed gwałtami, i aby się podobne sceny, zagrażające bezpieczeństwu i własności, nie powtarzały. Zastępca rządu, radca Bach wykazał środki, jakie rząd przedsiębrał, by zapobiedz dalszemu niebezpieczeństwu. Następnie zdawała sprawę komisja budżetowa. Budżet za rok 1866 przyjęto w trzeciem czytaniu. Zamknięcia rachunków z lat 1863 i 1864 zatwierdzono. Wniosek Stradala, aby dać z funduszu krajowego subwencję jednego miliona na przeprowadzenie zamierzonej przez rząd regulacji rzeki Mołdawy, odesłano do Wydziału krajowego. W końcu toczyły się rozprawy jeneralne nad projektem komisji względem reorganizacji krajowego zakładu obłąkanych.

Z Pragi telegrafowano nam wczoraj, że z powodu zbiegowisk ostatnich, suspendowano tamtejszego dyrektora policji. Pragskie dzienniki donoszą, że i w Przibramie, gdzie jak wiadomo popełniono znaczną kradzież srebra, usunięto wielu urzędników, a między innymi i radcę ministerjalnego Lilla.

W sejmie **peszteńskim** wybrani zostali do komisji, która ma się zająć odpowiedzią na reskrypt królewski posłowie Deak, Ghiczy, Eötvös, Csengery, Andrassy, Apponyi, Lonyai i Klauzal.

Idök Tanuja został skonfiskowany, z powodu, że w najnowszym swym artykule o reskrypcie królewskim powiedział, iż rząd rozwiąże sejm węgierski i rozpisze nowe wybory, w razie jeżeliby sejm nie zechciał zająć się rewizją ustaw z r. 1848 przed faktycznem przywróceniem konstytucji. W skutek prośby redaktora, cofnięto później nakaz konfiskaty.

Mag. Vilag z d. 6. bm. utrzymuje słusznie, że rząd bynajmniej o rozwiązaniu sejmu peszteńskiego nie myśli. *Pest. Lloyd* wyraża przekonanie, iż reskrypt królewski nie osłabił mocno nadziei pojednania. Punkt wyjścia i cel ostateczny jest ten sam w reskrypcie, co i w mowie tronowej.

Jenerał Benedek został telegrafem z Werony powołany, i przybył dn. 6. bm. do Wiednia. Zaraz po swoim przyjeździe miał posłuchanie u Najj. Pana. Wiadomość o nagłem powołaniu jenerała Benedeka, nie dobre na giełdzie wiedeńskiej sprawiła wrażenie, i przyczyniła się do nowego spadku papierów.

Telegramy z Wiednia donoszą, że skutkiem rozporządzenia ministra skarbu, polecono wszystkim kasom przyjmować zapadłe kupony od papierów rządowych w miejsce gotówki.

Według *Frankfurter Journal* hr. Mensdorff notą z dnia 15. lutego zawiadomić miał Francję i Anglię, iż Austrja wszelkim towarom z państw włoskich przychodzącym, przyznała prawo narodów, najwięcej faworyzowanych, na podstawie traktatu handlowego i nawigacyjnego w roku 1851 z Sardynią zawartego. Austrja spodziewa się więc, że rząd króla Wiktora Emanuela wyda odpowiednie pod tym względem rozporządzenie. W razie przeciwnym Austrja cofnie koncesję, na którą zezwoliła jedynie ze względu na ożywienie stosunków handlowych między oboma narodami. Stosunku politycznego króla Wiktora Emanuela nie dotyka wcale powyższe rozporządzenie rządu austrjackiego.

Allg. Augsb. Ztg. zapowiada, że wkrótce zostanie ogłoszony nowy patent cesarski konstytucyjny którym zawieszenie konstytucji zostanie zniesione. Wspomniany dziennik zapowiada zarazem, że patent ten będzie oparty na następującym programie dualistycznym. Według tego programu miałoby i ministerstwo i parlament rozpadać sią na dwie części: pierwsza dla całej monarchii, druga dla każdej z dwóch części państwa osobna. Ta druga część dzieliłaby się znowu na dwie połowy, jedna dla krajów wschodnich, druga zaś dla zachodnich. Każda z tych połów miałaby osobny z delegacyj prowincjonalnych złożony sejm, któryby się zajmował wszystkiemi tej połowie państwa wspólnemi sprawami, które nie należą do rzędu spraw państwowych ani prowincjonalnych. Każdy z takich sejmów miałby obok siebie ministerjum odpowiedzialne z czterech członków (sprawiedliwości, administracji, oświaty i policji) — Oba te sejmy wysyłają delegację do parlamentu państwa, który zajmuje się jedynie sprawami wspólnemi całej monarchii, i obok którego są ministerstwa wojny, skarbu, spraw zewnętrznych i handlu. Sprawy, niewspólne całej monarchii i niewspólne krajom połowy państwa, należą do sejmów prowincjonalnych. Trzy grupy ministrów tworzą radę ministerjalną pod przewodnictwem osobnego prezydenta ministrów, który byłby zarazem ministrem cesarskiego domu. Rada państwa tak węgierskich jak i niewęgierskich krajów, składałaby się z dwóch Izb, tak jak i parlament wspólny z niższej i wyższej Izby.

Allg. Augsb. Ztg. podając powyższy program, utrzymuje, że wkrótce ogłoszony zostanie.

Prusy. Z powodu uznania konstytucji Holsztynu w roku 1854 ze strony rządu austrjackiego, *Nordd. Allg. Ztg*, pisze co następuje: „Proklamowaniem prawnego trwania konstytucji z r. 1854 jako prawa w Holsztynie obowiązującego, usuwa się dla Holsztynu wszelka podstawa międzynarodowa, krom pokoju wiedeńskiego, według którego Prusy i Austrja nabyły praw monarszych w obu księztwach. Gdyby więc Austrja cierpieć chciała w Holsztynie agitację, mającą na celu uszczuplenie praw monarszych korony pruskiej, lub przeniesienie ich na trzeciego, byłoby to zdradą główną względem posiadania, a tej administracja austrjacka pewno się nie dopuści.“

Ziemie polskie. *Ruski Inwalid* ogłasza wyrok następujący: „Dymisjonowany z 21. pułku piechoty kapitan Skąpski, okazał się winnym znajdowania się w bandzie buntowników i dowodzenia osobiście w ciągu dwóch dni, tą bandą, która pod jego dowództwem miała utarczkę z wojskami. Za te przestępstwa Skąpski pozbawiony został rang, orderów i wszelkich praw stanu i zasłany do ciężkich robót w jednej z twierdz sybiryjskich na lat sześć.“

Urzędowy *Kijewlanin* zamieszcza w najnowszym numerze instrukcję co do sprzedaży gruntów w Zabranym kraju, świadczącą wymownie o środkach, używanych przez rząd carski celem zmoskwicenia tej części Polski. Instrukcja rzeczona opiewa: „Dla zachęcenia urzędników pochodzenia russkiego, wojskowych i cywilnych, do służby w zawodzie cywilnym w guberniach zachodnich, i dla skłonienia tychże do pozostawania tamże w urzędowaniu, a innych zasługujących na zaufanie osób również russkiego pochodzenia do stałego w tym kraju osiedlenia, przeznaczone zostały na sprzedaż takim osobom bez licytacji grunta skarbowe, położone w tych guberniach, nie zajęte na uposażenie włościan rządowych i innej klasy ludzi, jako też dzierżawy, dobra i nieruchomości miejskie, na skarb zajęte.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń dnia 6. marca

△ Reskrypt królewski na adres sejmu węgierskiego sprawił w Wiedniu w kołach handlowych i przemysłowych nieprzyjemne wrażenie. Wszyscy fabrykanci i rękodzielnicy, którym na tem zależy, by stosunki handlowe weszły w normalny tryb życia, i wiedzą z doświadczenia, że w Węgrzech szczególnie kwestja ekonomiczna łączy się ściśle z polityczną, wielce są zaniepokojeni, boj się obawiają, li prowizorjum nie przeciągnie się zbyt długo.

Ost Deutsche Post, która jest przedstawicielką idei biurokratyczno-centralistycznej, i tylko ze stanowiska lutowych patentów spogląda na rzeczy i świat, z wielkiem zadowoleniem konstatuje, że w Wiedniu, (to jest w kołach, w których się obraca właściciel dziennika, poseł sejmu niższoaustrjackiego i rajchsratu. p. Ignacy Kuranda), reskrypt doznał powszechnego uznania, a to dlatego, że w myśl reskryptu przódy mają być określone wspólne interesa, a później dopiero prawa węgierskie z roku 1848 wprowadzone w życie.

Jak nieznaczny jest wpływ organów centralistycznych w samej nawet stolicy państwa, dostrzedz można przy każdej sposobności, która się nadarza a pozwala opinii publicznej wyjść na wierzch. Teraz n. p. odbywają się w Wiedniu po różnych okręgach przedmiejskich wybory do Rady miejskiej. Większość zebranych wyborców wszędzie nacisk kładzie na konieczność porozumienia się z Węgrami, wszyscy uznają niepłodność patentów lutowych, i na karb tej kombinacji schmerlingowskiej kładą niepowodzenia polityczne, stagnację handlową i upadek materjalny.

Charakterystycznem zjawiskiem są głosy, rozlegające się coraz bardziej po wszystkich okręgach wyborczych za konstytucją z r. 1848/9, uchwaloną w Kromieryżu. Jakby na przekor ekspektoracjom dzienników centralistycznych, opinia publiczna w Wiedniu (jaką przedstawiają ludzie zarobku i pracy, wysoko opodatkowanej) odrzuca konstytucję lutową, nie uznaje w niej ciągłości prawnej, którą centralistyczne organa chciałyby ludom Austrji narzucić, i wraca do źródła porozumienia i zgody.

Chociaż te objawy — jak rzeczy dziś stoją - nie przekroczą prawdopodobnie granic teorji, mają jednak tę dobrą stronę, że nas przekonywują, iż liczba zwolenników lutowej konstytucji jest nawet w stolicy państwa zbyt małą, i że ci się tylko rekrutują z klasy ludzi nieproduktywnych, do której należą biurokraci (podług Adama Smitha.)

Najj. Państwo przybyli wczoraj o kwadrans na 6tą po południu pociągiem, z kilkunastu wagonów złożonym; na dworcu kolei północnej ścisk był wielki. Arcyksiążęta, około 10, ministrowie, jenerałowie, mnóstwo oficerów sztabowych, wyższych urzędników, czekało na przybycie monarchy. Najj. Pan wyskoczył pierwszy i podniósł Najj. Panią z wagonu, poczem uścisnąwszy arcyksiążąt, podał rękę namiestnikowi N. Austrji i burmistrzowi miasta, i w kilka minut wsiedli Najj. Państwo do powozu i odjechali wśród okrzyków ludności do burgu. Za powozem cesarskim jechała cała świta cesarska w dwudziestu kilku powozach.

Pobyt Najj. Pana w stolicy Węgier trwał 36 dni.

Wiedeń miał także swój „Strike“ białoskórników; zakończył się jednak komplanacją. Garbarze podwyższyli płacę z 8 na 10 guldenów tygodniowo (bez mieszkania i wiktu). W przyległym Korneuburgu także zaprzestali czeladnicy białoskórniccy roboty. Władza się jednak wmięszała, i stanęło na tem, że strona jedna powinna wypowiedzieć drugiej robotę 14 dni naprzód.

Florencja d. 1. marca.

(AJO) Ażeby wam dać o ile możności dokładny obraz tego wszystkiego, co się dziś dzieje w parlamencie włoskim, wypada mi powtórzyć niektóre wiadomości, podane w dawniejszych mych listach. Przed d. 15. lutego Izba rozpadła się była na dwa wielkie stronnictwa. Pierwsze nie chciało z dyskusyj, mających się toczyć nad prowizorycznemi wydatkami, robić żadnej kwestji politycznej; gdy przeciwnie drugie, nie pojmujące, aby rządowi, do którego nie ma się zupełnego zaufania, można wydatki potwierdzić, zamyślało połączyć kwestję polityczną z finansową, stawiając pierwszą na najważniejszym i najwięcej uderzającym planie. Kiedy nad projektem rządowym zaczęła rozprawiać komisja, wówczas uznano za stosowne przychylić się do życzeń gabinetu. Wszystko szło Lamarmorze według woli. Parlament chciał polityką zająć się później; ale jak zwykle, tak i teraz zaszły nieprzewidziane okoliczności. Kilku z lewicy uderzyło w pierwszych dniach gwałtownie na politykę rządową, ministrowie czując się obrażonymi, zaczęli odpowiadać i tłumaczyć się z czynionych im zarzutów. Myśląc, że w chwili, kiedy Izba zupełnie jest nieprzygotowaną na rozbieranie kwestyj politycznych, da się coś więcej utargować, minister spraw wewnętrznych wyzwał parlament do oświadczenia się za lub przeciw gabinetowi. Posłowie nie odpowiedzieli wprawdzie natychmiast, ale za to wielka część owych mowców, która chciała potwierdzić wydatki, przeniosła się do obozu przeciwników. Rozprawy przewlokły się znacznie, posiedzenia odbywały się dzień w dzień, nie wyjmując nawet niedzieli i świąt uroczystych. Sprawy stanęły na tym punkcie, że było prawie już niepodobieństwem, aby z rozpraw nad

wydatkami nie zrobiono kwestji polityczno-administracyjnej. W obronie rządu przemawiali dotąd Minghetti i Ratazzi. Dla czego? Każdy z tych mężów stoi na czele dość silnego stronnictwa. Zwolennicy ich nie pozyskali jeszcze parlamentarnej większości. Gdyby Lamarmora ustąpił, natenczas z łatwością mogłaby opozycja stanąć u steru, a właśnie tego obawiają się Minghetti i Ratazzi. Ludząc się nadzieją, że z czasem do większości, a przez nią przyjdą znów do władzy, chcieliby owi panowie tak długo utrzymać gabinet dzisiejszy, jak długo nie będą mogli wystąpić w orszaku większości parlamentarnej. Przeliczyli się. My się nie omylimy, jeźli postawimy za pewnik, że ani jeden ani drugi nie pozyskają większości. Pan Ratazzi może być ministrem, podobnież jak i p. Minghetti — lecz nigdy nie staną oni na czele przeważnej liczby deputatów.

Cóż robi gabinet Lamarmory?

Widząc się zagrożonym ze stron wszystkich, gabinet postanowił rozebrać swój program raz jeszcze przed Izbą. Chiaves przemawiał już dawniej, a później zabierał głos Scialoja po mrgr. de Luca. D. 24. z. m. przyszła kolej na Lamarmorę i ministra wojny, jen. Pettinengo. Z mowy prezydenta gabinetu wyjmujemy niektóre ważniejsze ustępy:

..... „Zaletą naszą jest, że nie należymy do żadnego stronnictwa Izby. Nie mogę pojąć idei połączenia stronnictw, ażeby w ten sposób utworzyć ministerjum. Gabinet, któryby powstał z koalicji stronnictw, wprowadziłby do rządu to zamięszanie, które dziś panuje w parlamencie. Dla uniknienia podobnego niebezpieczeństwa podjąłem się utworzyć nowe ministerjum... Kraj nie chce przechodzić przez ciągłe zmiany gabinetowe. Nie powinno się zmieniać często ministrów, jeźli się chce, aby oni coś dobrego zdziałali. Przechodzę do polityki zewnętrznej. Powiedziano, żeśmy przyjęli politykę służalczą w obec Francji, żeśmy rzucili nasz sztandar w błoto, uznając cesarstwo Meksykańskie, powstałe na gruzach wolnej rzeczypospolitej. Meksyk uznały pierwsze mocarstwa Europy, a mimo to nie rzuciły one swego sztandaru w błoto (brawo). Powiedziano że się obawiam rewolucji. Ja ją pojmuję w znaczeniu mechanicznem; ja ją szanuję w znaczeniu postępu; lecz odrzucam ją w znaczeniu burzenia. Sądzicie może, że Francja zabrania nam się bić z Austrją? My jej nie atakujemy, ponieważ nie jesteśmy w stanie pokonać jej, lecz przyjdzie czas że będziemy mogli. Rząd francuzki sądzi, że zabezpieczył świecką władzę papieżowi. Nie wiem czy rząd francuzki wierzy jeszcze w tę władzę po ostatniej mowie kardynała Antonellego, przyjaciela pana Boggio. Rząd włoski sądzi przeciwnie, że w intaresie samej religii papież powinien się wyrzec swej władzy ziemskiej. Ażeby mógł utrzymać swój wpływ moralny, powinien odtrącić od siebie nikczemnych ultramontanów, którzy nie mając ani ojczyzny, ani uczuć szlachetnych, sieją nienawiść pomiędzy członków rodziny. Kłamstwo, oszczerstwa, wszelkiego rodzaju niegodziwości oto codzienny pokarm tej kliki. Włochy są katolickie, i chcą takiemi pozostać. Szanowny poseł Cantu robi jakieś znaki ze swego miejsca. Niech mi wierzy pan Cantu, że zarówno mnie jak jego obchodzi religia nasza, lecz powinien raz przyznać, że nie godzi się tak oszukiwać ludzi, jak się oszukiwało do dnia dzisiejszego.

„Francja chce, abyśmy uczynili zadość wymaganiom §. 4. wrześniowej konwencji, mówiącym o przyjęciu części długu papiezkiego. Francja zapytała, czyśmy gotowi, a myśmy odpowiedzieli przychylnie. Później zażądała dokumentów finansowych, które już odeszły. Układy nie postąpiły dalej. Zresztą Izba dowie się później o wszystkiem, gdyż bez jej zezwolenia nie będziemy mogli wpisać niczego do naszej wielkiej księgi publicznego długu. Mogę Izbę zapewnić, że legion francuzki w Rzymie **nie będzie miał żadnej solidarności z armią cesarską**. Z Austrją nie mieliśmy żadnych relacyj, prócz układów czysto handlowych, przeprowadzonych za pośrednictwem ministra szwedzkiego... Austrji nie potrzebujemy się obawiać.. Austrja jest silną w czworoboku, ale za to słabą w zaklętem kole swej polityki... Jednem uderzeniem nie rozbije się królestwa Włoskiego. W r. 1860 stałem w Lombardji jedynie na czele 25.000 ludzi, a przecież Austrja nie ośmielała się zaczepić. Nasze położenie finansowe jest ciężkiem, ale nie zdesperowanem. Jako minister spraw zewnętrznych wiem, że trudności są we wszystkich krajach — i to właśnie dodaje mi odwagi..."

Otóż jak widzicie, gabinet, obawiając się, aby z nieukonstytuowanej Izby nie wyszło jakie ministerjum chaosowe, chciał zyskać teraz wotum ufności. Z mowy przytoczonej mogliście się przekonać, że pan Lamarmora okazuje się bardzo postępowym i zważającym (szczególnie w kwestji rzymskiej) na żądanie plebyscytu, który ogłosił Rzym stolicą Włoch. Cierpliwość, to najpierwsza cnota życia.

Dn. 25. z. m. minister wojny skończył swoją rozpoczętą dnia poprzedniego mowę. „Włochy nie myślały nigdy o rozbrojeniu. Zadaniem naszem stać odpornie aż do czasu, w którym będzie można wystąpić zaczepnie. Pokój zbrojny, oto polityka nasza. Ze względu, że stan finansowy potrzebował rychłych oszczędności, kazałem zawiesić pobór, który miał się uskutecznić w bieżącym miesiącu. Sama Izba przyzna, że prowadząc zaciągniętych żołnierzy z oddalonych stron półwyspu i z wysp, w niezdrowej porze roku, bylibyśmy znacznie powiększyli wydatki, albowiem każdy dziesiąty byłby pewnie zachorował. Na razie zaoszczędziliśmy z tej jednej tylko operacji 15 milionów franków." Minister wykazał następnie cyframi, że zbrojna siła Włoch wyniesie w razie potrzeby 500 tysięcy żołnierzy, zakończył zaś następnemi słowy: „Jeżeli się okaże potrzeba wojny, natenczas nowo zaciągnięci po trzechmiesięcznem ćwiczeniu zdołają wyrównać w boju starym weteranom. Italia niech ufa swej armii."

Po ministrze wojny zabrał głos poseł Mordini, którego opozycja chciałaby widzieć ministrem spraw zewnętrznych. Na samym wstępie oświadczył on, że nie będzie poruszał kwestyj finansowych, lecz zajmie się wyłącznie zewnętrzną i tak zakończył: „Chcecie aby naród płacił podatki z ochotą, a nie wypełniacie woli plebiscytu. Jak długo całe Włochy nie będą przekonanemi, że mężowie, stojący u steru władzy, wypełniają wielki program ludowy: całość półwyspu — Rzym stolicą, tak długo będziecie mieli zamieszanie w kraju. Wpierw trzeba poprawić swą opinię w polityce zewnętrznej, a potem myśleć o organizacji domowej. Wpierw potrzeba nam być, a dopiero potem radzić jak być." Izba słuchała go z natężoną uwagą, a kiedy dokończył, odezwały się głosy: „Precz z ministerjum! głosować, głosować!"

Gdyby było przyszło do głosowania, nie podlega najmniejszej wątpliwości, że Lamarmora byłby musiał pożegnać się z teką. Ale Ricasoli, człowiek wielkiego poświęcenia i wielkich zdolności, widzący, że z zamięszania nic zbawiennego dla ojczyzny wypłynąć nie może, wezwał w krótkiej przemowie swych kolegów, ażeby głosowanie odłożyli na jutro, a przedtem, żeby między sobą zechcieli się porozumieć. W parę godzin po posiedzeniu zebrał Ricasoli w swym pałacu większą połowę deputowanych. Przemawiał do nich mniej więcej w ten sposób: „Położenie nasze bardzo niebezpieczne, wszystkie stronnictwa parlamentu zwróciły się przeciw rządowi. Jeźli Lamarmora wystąpi, któż zajmie opróżnione miejsce?

„Prawdopodobnie król powoła Ratazzego. Niech nas Bóg zachowa przed bohaterem z pod Aspromonte, i przed mężem, który rozwiązał szkołę polską w Cuneo. Czy sądzicie, że byłoby lepiej, gdyby opozycja stanęła na czele? Czyż nie widzicie Francuzów w Rzymie? Czyż nie wiecie, że Napoleon obawia się Mordiniego i Crispiego, aby mężowie ci nie skompromitowali swą krwią gorącą wrześniowej konwencji? Opozycja powinna wystąpić jako rząd wtedy, kiedy Francuzów nie będzie już w Rzymie, kiedy potrzeba będzie mężów energicznych. Podtrzymujmy jakiś czas Lamarmorę, bo inaczej będziemy co miesiąc przechodzić musieli przez nowe zmiany gabinetu."

Mowa Ricascolego podobała się po większej części zebranym posłom. Niezwłocznie skreślono następujący porządek dzienny, który podpisało 50 deputowanych: „Izba uwzględniając oświadczenia ministerjum, tyczące się rychłych i radykalnych zmian administracji, z zastrzeżeniem wyrokowania o systemie finansowym ufa gabinetowi, i przystępuje do dyskusji nad pojedyńczemi paragrafami."

Dnia 27. z. m. Izba przyjęła ten porządek dzienny. W ten sposób gabinet utrzymał się, ale utrzymał się tylko tymczasowo, bo jeżeli parlament wyda później niezbyt korzystny sąd o systemie finansowym, to nikt już nie pomoże. Dodać wypada, że większa część opozycji przystąpiła do porządku dziennego, sformułowanego przez Ricasolego i innych liberałów. Po kilku minutach potwierdzono rządowi wydatki aż do końca kwietnia b. r. D. 26. myślał Lamarmora, że wszystko stracone: dziś ma pewność, że parę miesięcy zostanie jeszcze ministrem.

Poseł Ricciardi podał projekt, aby naród zechciał przystąpić do składki dobrowolnej, któraby poprawiła nieco opłakany stan finansowy. Projekt podobał się nadzwyczajnie.

Florencja d. 3. marca.

(*AJO*) Posiedzenia parlamentarne odbywają się jak dawniej, — ale nie tak już gwarnie jak przed kilkoma dniami. Sprawy potoczne, tyczące się więcej gmin pojedynczych niżli całego narodu: interpelacje bez znaczenia; szermierka językowa — oto treść teraźniejszych sesyj. Wczoraj była dyskusja nieco interesowniejszą, kiedy poseł Machi zapytał ministra sprawiedliwości, jakie rząd kroki poczynił u gabinetu rzymskiego, w celu uwolnienia tych osób, które należąc do dzisiejszych prowincyj włoskich, jęczą za przestępstwa polityczne w papiezkich więzieniach. Minister de Falco odpowiedział, że rząd czynił co tylko było w jego mocy; lecz kurja rzymska nie chce się nakłonić do uwolnienia niewinnych ma on jednak nadzieję, że negocjacje nie pozostaną bez skutku i że rząd papiezki, który roku zeszłego wydał zbrodniarzy, wyda teraz i winowajców politycznych.

Poseł Cairoli zaproponował także wczoraj, aby Izba zechciała nadać prawo obywatelstwa wszystkim tym Włochom, którzy należą dotąd do nieuwolnionych prowincyj. Parlament postanowił uwzględnić projekt.

Stowarzyszenie narodowe, które postanowiło zbieraniem dobrowolnych składek spłacić długi państwa, rozwinęło bardzo energiczną czynność. Pod prezydenturą księcia Carignano, syna Wiktora Emanuela, zawiązał się już w Turynie komitet centralny, złożony z najpierwszych znakomitości, który tworzyć będzie podrzędne komitety po wszystkich miastach i wioskach. Dotąd niewiadomo jeszcze, czyli składki uważać będą za dar, czy też za pożyczkę bezprocentową. Tyle jednak jest pewnem, że rezultaty, dotąd odniesione, są bardzo świetne. Król dał 1 milion franków, tyleż gmina Neapolu, 50.000 książę Carignano, 20.000 Pepoli i t. d. Biedni i możni, wszyscy postanowili biedz z ofiarą dla ojczyzny. Kilkuset urzędników oświadczyło się, że zrzekają się zapłaty jednomiesięcznej, a armia, owa biedna armia, postanowiła oddać dziesięciodniowy żołd dla wspólnej ojczyzny. Ten nowy plebiscyt jest tak wzniosły, tak szlachetny, jakiego przykładów prawie nie mamy w dziejach. Ale z tem wszystkiem zachodzi pytanie, czyli cel zostanie rzeczywiście osiągniętym, czy to nie utopia?

Królestwo Włoskie ma pięć miliardów długu. Jeżeli zapał nie ustanie, jeżeli subskrypcja będzie postępować nadal w tych samych co dziś rozmiarach, natenczas po 30 leciech Włochy nie będą miały ani szeląga długu. Lecz ludzie ludźmi. Dziś rzucają się do czegoś z zapałem, a jutro o tem zapominają, co wczoraj wielbili.

Zapewne wam wiadomo, że w Messynie wybrano Mazziniego posłem. We Florencji przygotowuje się mityng, na którym lud toskański chce podziękować wyborcom Messyny. Raz w Genui, a drugi raz w Neapolu chciano przeprowadzić kandydaturę Mazziniego, lecz zamiary nie odniosły skutku. Dzis tryumwir otrzymuje mandat. Zachodzą dwa pytania: najpierw czy Mazzini przyjmie mandat, w co większość nie wierzy, znając bowiem zamiary londyńskiego proroka, trudno przypuścić, aby chciał się bratać z konstytucyjnem królestwem; a powtóre, czyli w razie przyjęcia Izba potwierdzi wybór, i pozwoli wrócić Mazziniemu? Patrjoci chcieli, aby podobnym krokiem przymusić rząd do dania łaski ostatniemu wygnańcowi włoskiemu.

Kronika.

— **Z Krakowa.** *Czas* podaje, że żydzi krakowscy wybrali z pomiędzy siebie komitet przedwyborczy, złożony z 10 członków, który ma kierować czynnością przedwyborczą współwyznawców. Jako zasadę przyjęto że między wyborcami chrześcjańskimi i starozakonnymi nastąpić ma porozumienie co do obopólnych kandydatów i stosunku liczby radnych obu wyznań.

— **Nominacja.** Dr. Wiktor Kopff radca sądu wyższego w Krakowie, dawniej senator rzeczypospolitej krakowskiej, mianowany został prezesem sądu krajowego w Krakowie.

— (*Pr.*) **Ze Stryja** 6. marca. (*Emisarjusz moskiewski*) Dnia 5. t. m. udało się c. kr. żandarmerji w karczmie Oziemina, między Drohobyczem a Samborem złapać emisarjusza moskiewskiego, który był przebrany w habit bazyliański, chodził od świaszczennyka do świaszczennyka, rozdawał różne fotografie moskiewskich popów, literatów, wysokich czynowników, jakoteż książeczki w ruskim i moskiewskim języku. W podróży wstępywał po drodze do karczem i lud bałamucił, był opatrzony węgierskim paszportem i podróżował pod pretekstem że zbiera pieniądze na budowanie cerkwi czy monastera gdzieś na Wołoszczyźnie.

— **Na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa gal. kasy oszczędności**, które się w tych dniach odbyło, przyjęto prawie bez zmian projekt do nowych statutów i udzielono na wniosek dyrektora p. Krawczykiewicza, którego silnie poparł p. Smarzewski, byłemu aż po rok bieżący buchhalterowi p. Józefowi Supińskiemu. tytułem pewnej remuneracji, prócz dawniej na leczenie wyznaczonych 600 złr., dalszych jeszcze 400 złr. — *Debatte*, a za nią i inne dzienniki wspominając o znakomitych zasługach tegoż emeryta, położonych około kasy oszczędności i w literaturze ojczystej, jako autora dzieł niestety bardziej za granicą niż w kraju cenionych treści filozoficznej i społeczno-gospodarskiej, które to prace właśnie o wzrok go przyprawiły. w doniesieniu swojem niejasno rzecz stawia, z czego zdawaćby się mogło, jakoby temuż nowych 1000 złr. przyznano. Pan Supiński powrócił z Berlina i wyczekuje dalszych skutków odbytej operacji.

— **Wykłady popularne dla rzemieślników i przemysłowców.** W wykładzie poprzedniej niedzieli d. 25. lutego opisywał i tłumaczył prof. Płachetko prądniki galwaniczne Becquerela i Daniela, polegające na tem, że obok cynku, który (zanurzony w rozcieńczony kwas siarczany) jest zawsze metalem pozytywnym, wchodzi miedź, zanurzona w spotęgowany roczyn witryolu miedzi; dalej prądnik Grovego, różniący się od pierwszego tem, że zamiast miedzi przychodzi w nim platyna, zanurzona w spotęgowany kwas saletrzany, wreszcie Bunsena, w którym zamiast platyny używa się jeszcze więcej negatywnego węgla, a nakoniec prądnik Smeego. Przy tym ostatnim zatrzymał się szan. prof. nieco dłużej, bo dla przekonania się o wpływach prądu galwanicznego nastąpiły doświadczenia, które ciekawi słuchacze na sobie robili.

Następnego wykładu dn. 4. marca przedmiotem była galwanoplastyka, sztuka powlekania metalów za pomocą prądu galwanicznego. Przedmiot ten był, ze względów praktycznego zastosowania go do różnych gałęzi przemysłowości, jednym z najpożyteczniejszych dla rzemieślników i przemysłowców. Zasada galwanoplastyki polega na tem, że pod wpływem prądu galwanicznego, w prądniku urządzonym na podstawie Daniela, wydziela się miedź z roczynu witryolu miedzi i osiada powoli na biegunie ujemnym, tj. na stronie miedzi; jeżeli się zatem na tym biegunie ułoży np. jaki medalion metalowy, tedy miedź, wydzielająca się z roczynu i osiadająca na medalionie, tworzy zupełnie wierny odcisk, który potem zamiast medalionu pierwotnego użyty, pozwoli odbić na sobie zupełnie wierny medalion. W ten sposób można robić odciski najwierniejsze z rytych na metalu obrazów, z ułożonych we formę czcionek (stereotypy) i td. Ale nawet przedpioty niemetalowe, np. drzeworyty, jeżeli się je pociągnie cieniutką warstewką grafitu, który jest dobrym przewodnikiem, można równie dobrze odcisnąć. Za pomocą galwanoplastyki można odbijać nawet obrazy sposobem przez Kobella wskazanym, jeżeli się na płycie metalicznej pomaluje farbą metaliczną tak, że miejsca jaśniejsze zostawia się wolne, a cienie nakłada tem silniej, czem większy jest cień. Na płycie takiej zrobi się w prądniku zupełnie wierny-odwrotny odcisk, którego po poczernieniu można użyć w tłoczni drukarskiej, z większym skutkiem niż rytego kamienia.

Tak samo postępuje się przy pozłacaniu, posrebrzaniu lub platynowaniu, z tą różnicą, że tutaj zamiast miedzi używa się złota, srebra lub platyny, a zamiast roczynu witryolu miedzi, używa się innych, przez szan. prof. szczegółowo opisanych roczynów chlorku złota itp., zdolnych rozpuszczać odnośne metale.

— **Trzeci wieczór muzykalny** urządzony w sobotę, należy niezaprzeczenie do najświetniejszych produkcyj muzycznych tegorocznych. Dyrektor Towarzystwa, p. Mikuli, chciał widocznie wynagrodzić swoje tak długie milczenie i dał się nietylko sam słyszeć, wykonując kilka przecudnych utworów nieśmiertelnego Szopena, mianowicie Nocturne (fis-moll), Etude (c-moll) i Mazurka (as-des), ale zapoznał publiczność z bardzo pięknemi swemi dwoma kompozycjami. Jego pieśń cygańską, utwor pełen rzewności i prawdy, z akompaniamentem fortepianu, skrzypców i wioli, odśpiewał wybornie p. Koncewicz. Tak kompozytora jak i wykonawcę obsypała publiczność rzęsistemi oklaskami i nie uciszyła się, póki raz drugi pięknej tej pieśni nie usłyszała. Silniej jeszcze przemówił p. Mikuli do serc zgromadzonej publiczności polonezem swej kompozycji, odegranym na trzech skrzypcach przez pp. Bruckmana, S. i M., tematem poloneza tego jest arja najdroższej sercom naszym pieśni narodowej. W rzadkiej harmonii z tym utworem był piękny mało u nas znany poemat Lenartowicza, pod napisem „Sowiński", wygłoszony przez artystę sceny naszej, pana Szymańskiego z dobrem zrozumieniem rzeczy. Wieczór rozpoczęto pięknym kwartetem Schumana w Es-dur, odegranym przez p. Mikulego, Bruckmana, Wolmana i Czernego. Publiczność zgromadziła się na ten wieczór bardzo licznie i opuściła salę widocznie zadowolona.

— **Dziennik literacki** w nr. 10. zawiera: „Gałązka cierniowa", powieść, przez Paulinę z L. Wilkońską. „Gawęda z dziewczyną, Tajemnica, Sen, **Mazurek**" (wiersze). „Jan de Plano Karpino i wiek jego", opowiadanie historyczne. (ciąg dalszy). „Teraźniejsze szkoły materjalistów", przez Kazimierza Chłędowskiego, (ciąg dalszy). „Korespondencje z Krakowa i Poznania". „Prawo spadkowe", przez Józefa Louis, (recenzja). „Teatr". „Przewodnik".

— **Tygodnika literackiego i naukowego** nr. 9. treść: Odczyt profes. dr. Majera „o trwaniu życia ludzkiego". „Chłopoman" (ciąg dalszy). „Tłumaczenia z Teodora Körnera: Modlitwa podczas bitwy, — Pożegnanie życia", Żywot i pisma Karola Balińskiego (ciąg dalszy). „Nieznane dotąd zabytki historyczne: Zaślubiny Zygmunta Augusta". „Przegląd naukowy, literacki i artystyczny". „Z wydziału Towarzystwa bratniej pomocy".

Ostatnie wiadomości.

Kancierz kroacki miał, podług doniesień *P. Korr.*, stosownie do reskryptu kroackiego, polecić prezesowi zagrzebskiego sejmu, aby się niezwłocznie zajęto wyborem deputacji do sejmu węgierskiego. Przybycia tej deputacji kroackiej do Pesztu spodziewają się z końcem tego tygodnia. *Pozor* konstatuje, że reskrypt królewski na adres sejmu zagrzebskiego, wywarł między deputowanykiemi przykre wrażenie, bo nie uczynił zadość życzeniom narodu co do Pogranicza i Dalmacji. Taki sam skutek miało także rozporządzenie kroackiej kancelarji nadwornej i zagrzebskiej rady namiestniczej, którem niemiecką *Agramer Ztg.* ogłoszono urzędowym dziennikiem Kroacji i Slawonii, gdzie przecież jedynym urzędowym dziennikiem winien być kroacki.

Debatte donosi: „Potwierdza się wiadomość o powołaniu Benedeka, głównodowodzącego w w Weneckiem, do Wiednia, a to — jak mówią, w skutek pewnych do gabinetu wiedeńskiego nadeszłych doniesień, które pozwalają przypuszczać, że hr. Bismark zamyśla dobre stosunki między Prusami a Włochami, któremi *Köln. Ztg.* Austrję od niejakiego czasu codziennie straszy, użyć do wzmocnienia pruskiego stanowiska, gdyby istotnie między obu współposiadaczami księztw Zaelbiańskich miało przyjść do zerwania. Jeżeli prawdą jest, co mówi *Vaterland*, że należy się spodziewać pruskiej propozycji, która niczego innego nie żąda, jak poruczenia Prusom zarządu w Holsztynie, tedy propozycja taka nie może mieć innego celu, jak posłużyć za pozór do zerwania i do zwalenia odpowiedzialności za to na Austrję." — Nie ma się czemu dziwić, że po ostentacji, z jaką w Berlinie odbywano naradę wojenną, także i w Wiedniu rozpatrują się w położeniu swojem ze stanowiska wojskowego. W wojnę z Prusami mimo to nikt jednak nie wierzy, jak zapewnia *Presse*.

Listy z Kopenhagi, pochodzące z pewnego źródła, zapowiadają, że Prusy robią przygotowania do wzmocnienia swego wojskowego stanowiska w północnym Szlezwiku świeżemi posiłkami.

Ostatnie wiadomości z Bukaresztu donoszą o groźnie wzrastającym ruchu. W Bukareszcie mnożą się kandydatury; najwięcej nadziei ma mieć jenerał Floresko, który jako konserwatysta mógłby liczyć zarówno na pomoc u Porty i u mocarstw opiekuńczych. W Bukareszcie ma nastąpić wielka demonstracja na rzecz Goleski, aby objął tron Rumunii. W Jassach zaś chcą albo obcego księcia, albo oddzielenia od Wołoszczyzny pod osobnym hospodarem. Jako kandydat wystąpił już Grzegorz Sturdza, syn byłego hospodara.

Z Paryża donoszą pod d. 6. bm., „że w sprawie księztw Naddunajskich są dwie propozycje konferencji, paryzka i turecka. Ta ostatnia żąda, aby przed zebraniem się konferencji w Konstantynopolu, mocarstwa zarządziły w Bukareszcie śledztwo. Francja opiera się temu. Mołdowołoski minister spraw zagranicznych, Ghika, ma być, jak mówią, przyszłym kandydatem do godności hospodara. Ks. Metternich zrobił nadzieję, że Austrja da swe przyzwolenie na zebranie konferencji w Paryżu."

Czytamy w *Pester Lloydzie*: „W Petersburgu mają wiedzieć na pewne, że Napoleon od zawarcia pokoju w Villafranca dąży do tego, aby cesarza Franciszka Józefa skłonić do układu, na mocy którego jeden z usuniętych włoskich książąt dynastji austrjackiej, albo który arcyksiążę miałby wstąpić na tron Rumunii, któraby wówczas stała się zupełnie niezawisłą od Porty. Porta otrzymałaby za to wynagrodzenie w Azji. Projekt taki odrzucano dotąd zawsze tak w Konstantynopolu, jak w Wiedniu, ale dyplomacja moskiewska nie przestała ani na chwilę śledzić bacznie wszystkie zachody, czynione w tej mierze w Wiedniu przez rząd francuzki. Dyplomacja ta wie nawet, że jeszcze przeszłego roku ambasador francuzki w Konstantynopolu, powracając z urlopu, otrzymał od cesarza polecenie poruszyć tę sprawę ponownie w Wiedniu, podczas przejazdu swego, i u Porty."

Z Temeszwaru donoszą do *N. Fremdenblatt* o przybyciu tam księcia Kuzy d. 5. bm. Ztamtąd udaje się na Peszt do Wiednia.

Z Konstantynopola donoszą pod d. 6. b. m. do *N. Fremdenblatt*, że turecki korpus obserwacyjny nad Dunajem składa się z jednego korpusu, obejmującego 6 pułków piechoty (18.000 ludzi), 4 pułków jazdy (4.000) i pułku artylerji (15 bateryj o 60 działach) z odpowiednim oddziałem inżynierji. Korpus rezerwowy w sile około 10.000 ludzi będzie ustawiony pod Szumlą.

Z Wiednia piszą do *Pester Lloyda* pod d. 4. b. m., że podług zupełnie pewnych wskazówek, należy się w najbliższym czasie spodziewać z Paryża oświadczenia, iż Napoleon III. wobec Europy czuje się więcej niż obowiązanym zalecić panującym ścisłą rozwagę nad tem, czyby nie można w drodze wspólnych i powszechnych układów, zgodnie z dokonanemi faktami, europejskie prawo publiczne oprzeć na pewnej podstawie, a stosunki sporne prawa i posiadania w ten sposób ostatecznie i wszechstronnie obowiązująco urządzić, aby spokój świata oparł się znowu na trwałych rękojmiach.“ Jestto zatem myśl powszechnego kongresu; cesarz francuzki, jeśli myśli wysłać podobne oświadczenie, musiał się zapewnić, że powtórnie z wnioskiem swoim nie upadnie.

Z Rzymu donosi *Gazette de France*, że w przyszłym miesiącu znowu dwa pułki piechoty francuzkiej opuszczą państwo Kościelne.

Paryzki korespondent do *Morning Posta* z d. 6. b. m. donosi, że p. Eloin, szef gabinetu cesarza Maksymiliana, nie powróci więcej do Meksyku. Doniesienia z Meksyku opiewają niepomyślnie. Partja republikańska podnosi się wszędzie, nawet w samej stolicy. Cesarz Maksymilian oświadczył w swym liście do Napoleona, że bez pomocy pieniężnej rządzić mu nie podobna.

Z Warszawy piszą pod dn. 4. bm. do *Bresl. Ztg.*: „Gdy po niespodziewanem wywiezieniu administratora tutejszej archidiecezji, ks. Rzewuskiego do Astrachanu, zawezwał Czerkaski tutejszą kapitułę do wyboru nowego biskupa, oświadczyła ta — jak wiadomo, że za życia arcybiskupa Felińskiego, wywiezionego w r. 1863, nie może wybierać nowego pasterza, i przypomniała zarazem, że Rzewuski, zastępca Felińskiego, który jedynie był do tego uprawniony, przed swojem wywiezieniem naznaczył dwóch księży, z których każdy ma prawo go zastąpić. Tymi prałatami byli Szczygielski i Zwoliński. Czerkaski odrzucił pierwszego, a przyjął drugiego. A ponieważ gwałtowny ten minister chciał wywiezionych Felińskiego i Rzewuskiego raz na zawsze usunąć, tedy zażądano od Rzymu nominacji Zwolińskiego na wikarjusza papiezkiego, bo tylko taki może biskupa za życia jego stale zastępywać. Rzym przyzwolił wprawdzie na zamianowanie wikarjusza, wybrał jednak na to nie Zwolińskiego, lecz Szczygielskiego, którego Czerkaski odrzucił. Wiadomość o tem nadeszła tutaj do Warszawy przeszłej środy (d. 28. lutego), a następnej nocy został Szczygielski uwięziony i wywieziony, nie wiadomo jeszcze, w którą stronę odległych okolic carstwa. W zaprowadzeniu języka moskiewskiego w urzędach posuwają się tutaj codzień coraz dalej, i można powiedzieć, że korespondencje z publicznością są już tylko w niektórych urzędach polskie, wszystko reszta jest po moskiewsku. Wprawdzie cierpi na tem bardzo samo urzędowanie, bo urzędnicy bardzo rzadko umieją po moskiewsku; ale o taką drobnostkę nie troszczą się tutejsi mężowie stanu.“

Posiedzenie sejmowe z d. 8. marca.

Po odczytaniu protokołu z poniedziałkowego posiedzenia odczytuje sekretarz **Paszkowski** pomyłkę, którą popełniono w protokole w druku uchwalonego statutu dla Krakowa. Izba konstatuje tę pomyłkę i przyzwala na poprawkę, która się tyczy wydawania konsensów szynkarskich nie przez Radę miejską, lecz przez magistrat.

Poseł **Ziembicki** wniósł projekt osobnego statutu miejskiego dla Przemyśla. Wnioskodawca proponuje, aby wniosek odesłać wprost do komisji dla statutów miejskich. Izba wniosek ten przyjmuje.

Dr. **Dietl** otrzymał 8-dniowy urlop.

Petycyj było 1.929, wpłynęło od poniedziałku 64, razem więc zebrało się 1.993 petycyj.

Potocki Adam interpeluje przewodniczącego komisji petycyjnej, kiedy przyjdzie przed sejm sprawozdanie z petycji o zapomogę dla teatru polskiego w Krakowie i z petycji bractwa miłosierdzia o uwolnienie od taks. **Boczkowski** odpowiada, że wielka liczba petycyj jest już zreferowana w komisji i czeka tylko dnia, w którym sprawozdanie komisji postawione będzie na porządku dziennym. Między temi są i wspomniane dwie petycje. **Marszałek** zapowiada, iż na jednem z najbliższych posiedzeń sprawozdanie komisji petycyjnej położy na porządku dziennym.

Agopsowicz referuje dalej wniosek co do środków przeciw zarazie bydła. Na początku oświadcza, iż przyjęcie poprawki Wężyka, ograniczenia przepisów legitymacyjnych na pas pięciomilowy, czyni cały wniosek szkodliwym, niepotrzebnym, wykazuje szeroko niestosowność przyjętej poprawki, i oświadcza w imieniu komisji, że dalej referować nie jest w stanie, lecz wnosi, aby całą sprawę jeszcze raz odesłać dla bliższego zastanowienia się do komisji.

Wężyk broni się temi samemi argumentami co w poniedziałek, lecz w końcu oświadcza się za wnioskiem komisji. Ks. **Kaczała** popiera wniosek komisji, gdyż kontrolę istotnie trzeba rozciągnąć na cały kraj.

Wniosek komisji przyjęty. Izba czuła, iż przyjętą poprawkę Wężyka cofnąć trzeba.

Poczem referuje **Pietruski** nad wnioskiem ks. Stępka co do wynagrodzenia wikarych przy przenoszeniu wikarych.

Wniosek Wydziału krajowego brzmi:

„Prosić Najj. Pana, ażeby księża wikarjusze obydwóch obrządków, przy przeniesieniu ich na inne miejsca przeznaczenia, co do diet. kosztów podróży i wynagrodzenia za uszkodzenie mebli, zrównani zostali z urzędnikami państwa XII. klasy diet, a koszta dotyczące pokryte zostały z funduszu religijnego.“

Ks. Ginilewicz podaje poprawkę, aby to rozciągnąć i do administratorów prebend obu obrządków.

Referent zgadza się z tym wnioskiem. Izba przyjmuje wniosek Wydziału krajowego wraz z poprawką.

Następuje dalej sprawozdanie komisji funduszowej w przedmiocie fundacji instytutu ubogich i sierot w Drohowyżu.

Sprawozdanie

komisji funduszowej w przedmiocie fundacji instytutu ubogich i sierót w Drohowyżu przez hr. Stanisława Skarbka ustanowionej.

(Dokończenie.)

III.

Z powyższego wywodu okazuje się jasno, że chociaż obie te instytucje związane są z sobą ściśle, i fundacja hr. Skarbka jako prawonabywca realności nr. 367, ma obowiązek utrzymywania teatru niemieckiego we Lwowie, to przecież niewątpliwą jest rzeczą, że:

1) Instytutowi ubogich i sierót, a nie teatrowi, hrabia Skarbek miał zamiar poświęcić i rzeczywiście poświęcił cały swój majątek, a między rozlicznemi dobrami ziemskiemi i gmach teatralny: że zatem ten gmach teatralny, jakkolwiek obciążony obowiązkiem utrzymywania dobrej sceny niemieckiej, miał być według jasno wypowiedzianej myśli fundatora jednym z źródeł przychodów fundacji — z czego wynika, że nie wolno było pod żadnym pozorem odwracać tego stosunku i czynić teatr głównym a instytut podrzędnym tylko przedmiotem, któryby teatrowi bez względu na źródła dostarczać miał tylko środków.

2. Że sam Najj. Pan, Ferdynand I., spowodowany być się widział, do nadania hr. Skarbkowi 50letniego przywileju na teatr w gmachu nowo wybudowanym, jedynie zamiarem (słowa przywileju) zapewnienia hr. Skarbkowi korzyści (Früchte) z użytecznych jego usiłowań i pracy, i w tym celu przedsiębiorstwu teatralnemu nietylko zasiłku 2.000 zlr. ze skarbu państwa udzielił, lecz i wolność od podatku zarobkowego na czas trwania przywileju i zupełną wolność od podatku domowo-czynszowego i do datków gminnych na lat 30 zapewnił; że przeto cesarz sam nie miał zamiaru nadawać hr. Skarbkowi przywileju na stratę i ruinę majątkową, z czego znów wynika, że zarząd fundacyjny widząc, że przywilej ten przestał być przywilejem na korzyść, a stał się przywilejem na stratę, miał wszelki obowiązek, wszystkich starań dołożyć, iżby ztąd dla instytutu żadna przynajmniej strata nie wypływała, a to tem więcej, że N. Pan zatwierdzając w kilka miesięcy po wydaniu przywileju, tego zapis fundacyjny z dnia 1. sierpnia 1843, powodowany być musiał myślą, że teatr instytutowi poświęcony stanie się, jeśli nie obfitem, to przynajmniej stosownem źródłem przychodu samego instytutu, inaczej teatr od tej fundacji wyłączyć byłby kazał.

3. Że obowiązek względem teatru cięży li tylko na gmachu teatralnym, jako hypotece specjalnej, a nie na innych dobrach instytutowych, że zatem obowiązek Instytutu jako nabywcy *jure singulari* gmachu teatralnego z mocy aktu między żyjącymi, jest tylko rzeczowym a nie osobistym, z czego wynika, że nie wolno było pod żadnym pozorem rzeczowego tego obowiązku zamienić na osobisty i rozciągać go na inne dobra, czyli na dochody z innych dóbr instytutu.

Te trzy wyniki są tak pewne, że o ich prawdziwości, jako opartej na aktach, nikt bezstronny wątpić nie może. Gdybyśmy bowiem, mianowicie co do wyniku ostatniego przypuścili, że wolno było na mocy kontraktu, o teatr rozciągnąć obowiązek utrzymywania tegoż na dochody z innych dóbr instytutowych, bez względu na cel zapisem fundacyjnym zamierzony, to musielibyśmy konsekwentnie przypuścić, że wolno było nawet wszystkie dochody fundacji teatrowi poświęcić, bo prawo i obowiązek nie ścieśnia i nie rozszerza się wysokością sumy, lecz jest prawem i obowiązkiem tak dobrze gdy chodzi o jeden złoty, jak wtenczas, gdy chodzi o miliony. Czemżeż stałby się wtenczas zapis fundacyjny, przez Najjaśn. Pana zatwierdzony? Oto niczem; gdy tymczasem kontrakt i teatr wszystkiem.

Chcąc ujść tej niedorzecznej niekonsekwencji a utrzymać przy tem jedno i drugie w prawnej z sobą zgodności, musimy koniecznie zgodzić się na to, że jest gdzieś granica praw i obowiązków instytutu. Otóż miarą obowiązków instytutu, a więc miarą wydatkowania na teatr, jest kontrakt i deklaracja z d. 7. grudnia 1837, a więc dochody z gmachu teatralnego, tylko jako z rzeczy, tym specjalnym obowiązkiem obciążonej, choćby się z tych dochodów na cele fundacji nic nie pozostało, a zatem choćby ztąd dla instytutu uszczerbek wynikał; miarą zaś praw fundacji jest zapis fundacyjny z dnia 1. sierpnia 1843, a więc dochody z wszystkich dóbr instytutowych, a zatem i z teatru, gdyby jakie przynosił.

IV.

Komisja śledząc skrzętnie w aktach, nabyła tego bolesnego przekonania, że zarząd dotychczasowy nadużył pod każdym z powyższych względów władzy administracyjnej.

Nie wchodząc w to, czy zarząd dzisiejszy powinien zostawać wedle osnowy aktu fundacyjnego w rękach rządu lub nie, nie wchodząc dalej w to, czy pod zarządem właściwym instytut drohowyżski byłby zakwitł w okazałości przez hr. Skarbka zamierzonej lub nie, podnieść tu jednak wypada tę uwagę, że zarząd dotychczasowy nietylko nie poczynił żadnych kroków, by fundację uwolnić, choćby w jakiej części od przywileju teatralnego, który jej zamiast zamierzonych przez Najj. Pana korzyści tylko stratę przynosił, lecz co więcej, że zarząd odpowiedzialność hr. Skarbka do gmachu tylko teatralnego, i to w sposób ściśle oznaczony przywiązaną, na dochody z innych dóbr instytutowych samowolnie i z naruszeniem własności ubogich i sierot rozciągnął. Według własnych zeznań tegoż zarządu, przez c. k. dyrekcję policji reskryptem z dnia 26. września 1865 r. l. 2.741., *Gazecie Nar.* w celu sprostowania podanych przez nią dat udzielonych, dopłacano na teatr niemiecki z funduszu zakładowego w przecięciu rocznie 13.712 złr., dopłacono zatem z tego funduszu w przeciągu lat 15 sumę 215.680 złr. wal. a., przyczem zarząd ten sam najwyraźniej przyznaje, że jakkolwiek pewną część tej dopłaty skarb pośrednio (to jest przez uwolnienie Skarbka od podatków) ponosił, to znaczna część tej sumy dotyka fundacji, a więc funduszów z innych dóbr instytutowych, a nie z gmachu teatralnego pochodzących.

Jaka suma wydaną była rzeczywiście z dochodów innych dóbr instytutowych, okazać by mogły rachunki, na skrutynowanie których, dłuższego potrzeba będzie czasu.

Na odwrót widzimy z drugiego podobnego sprostowania z daty 11. września 1865 l. 2.624, że zarząd drohowyżski, do którego hr. Skarbek za życia swego fundamenta już był założył, nawet w części jeszcze nie jest ukończony, że dopiero w roku przyszłym gotowym być ma na pomieszczenie 200 ubogich, i że na ten wielki cel przez cały czas piętnastoletniego zarządu obecnego, wydano zaledwie 118.713 złr. 10 cent., a zatem blisko o 100.000 złr. mniej niż na teatr niemiecki. Aby usprawiedliwić to postępowanie swoje, twierdzi zarząd, że dopłata ta stosownie do woli fundatora się dzieje, który w swym własnym i w imieniu prawonabywców swoich zobowiązał się do utrzymania dobrej sceny niemieckiej, i sam znaczne dopłaty z funduszu zakładowego przewidywał.

Lecz władza administracyjna nie chce wiedzieć o tem, że hr. Skarbek tylko gmach teatralny wraz z przybudowaniami, jako specjalną hypotekę dla obowiązków względem teatru najwyraźniej przeznaczył, a nawet sposób możliwej egzekucji, to jest wydzierżawienia przedsiębiorstwa i całego gmachu na lat sześć przez magistrat lwowski przepisał, że zatem instytut drohowyżski jako nabywca teatru, tylko rzeczowo, to jest tylko dochodami z gmachu teatralnego a nie osobiście, t. j. wszystkiemi swemi dochodami za obowiązek ten odpowiada; zapomina dalej zarząd, że nawet na przypadek takiego wydzierżawienia teatru, hr. Skarbek zastrzegł sobie wyraźnie resztę uzyskanego czynszu dzierżawnego po stracie kosztów licytacyjnych, z czego wynika, że chociaż hr. Skarbek obawiał się, by teatr nie stał się uszczerbkiem zakładowi, to przecież nie przypuszczał nawet, ażeby przedsiebiorstwo teatralne wszystkie dochody z przedsiębiorstwa teatralnego i z gmachu teatralnego pochłonąć mogło, lecz co najwięcej, przewidywał, że zakład jego przy przedsiębiorstwie teatralnem zysków mieć nie będzie, i prawdopodobnie dochodami z gmachu ubytek pokrywać będzie musiał; zapomina dalej zarząd, że założenie teatru uprzedziło założenie fundacji, że zatem hrabia Skarbek nawet na myśli mieć nie mógł, dokładać do teatru dochodami z majątku, który obok tego posiadał, a który później dopiero instytutowi na wyłączne jego cele zgodnie z wolą monarchy poświęcił.

Z tak hojnego a nieprawnego szafowania groszem ubogich i sierot na przedstawienia teatralne niemieckie, a tak skromne w stosunku do przychodów wydatkowanie na sam instytut, okazuje się jasno, że zarząd rządowy uważał teatr za główny cel fundacyjnego majątku, a fundację samą za środek tylko podtrzymywania teatru: że zatem odwrócił zupełnie stosunek między teatrem przez hr. Skarbka aktem uroczystym przez Najj. Pana zatwierdzonym utrwalony, czyli — co na jedno wychodzi — że majątku fundacji używał i używa rząd na inne cele, aniżeli na co był przeznaczony.

Na jakie skutki naraził rząd przez to fundację, dosyć tu przytoczyć punkt drugi aktu fundacyjnego, który tak opiewa:

„Dobra te mają być na zawsze na imię moje zapisane, i tylko ich teraźniejsze przeznaczenie w stanie dłużnym wymienione, gdyż zastrzegam dla moich sukcesorów prawo upomnienia się o majątek zakładowi poświęcony, jeżeliby ten zakład nie przyszedł do skutku, z jakiejbądź przyczyny zniesiony został, albo gdyby Wysoki rząd majątkowi temu inne chciał nadać przeznaczenie.“ Słowa te nie potrzebują komentarza, a trzeba wiedzieć, że prawa instytutu z tem wyraźnem zastrzeżeniem dla sukcesorów, zaintabulowane zostały na wszystkich dobrach instytutowych i na gmachu teatralnym.

V.

W gorącem przeto poczuciu obowiązków swoich, podnosi komisja myśl posła Zyblikiewicza ratowania tej fundacji, zalecając, ażeby Wysoka Izba sprawie tej szczególną troskliwość poświęcić raczyła.

Gdyby bowiem dzieje tej fundacji nie wskazywały już nagłej konieczności ratowania tejże z całą gorliwością, jaka cechować winna reprezentację krajową w rzeczach ściśle krajowych, a szczególniej w rzeczy tak wzniosłej, to nagłość tę usprawiedliwiają najświeższe już zarządzenia władzy krajowej i oświadczenia delegatów rządowych, jak się rząd na kontrakt przez hr. Skarbka co do teatru zawarty zapatruje.

Z oświadczenia J. p. sekretarza Thullie komisji funduszowej, na posiedzeniu d. 18. grudnia 1865 uczynionego, dowiedziała się komisja, że oferta podana przez przedsiębiorcę Fryderyka Bluma o teatr niemiecki, przyjętą i zatwierdzoną została przez c. k. namiestnictwo dnia 25. listopada 1865 do l. 12.350 i to na lat 8 i 3 miesiące z zapewnieniem Blumowi subwencji rocznej w kwocie 12.000 złr. w. a. po strąceniu subwencji rządowej w ilości 2.100 złr. w. a., w kwocie 9.900 złr. z fundacji. Nadmienić tu jednak wypada, że wówczas kontrakt formalny z Blumem nie był jeszcze zawarty, lecz tylko była przyjęta oferta Bluma, kontrakt zaś sam zawarty był dopiero dnia 30. grudnia 1865, a zatwierdzony dopiero reskryptem namiestnictwa z dnia 2. stycznia 1866 do l. 12.775.

P. komisarz zaś rządowy sam oświadczył komisji na posiedzeniu d. 21. grudnia 1865, że rząd uważa kontrakt o scenę niemiecką z hr. Skarbkiem zawarty, za obowiązujący zakład drohowyżski, nietylko w stosunku do miasta, ale także, i to przeważnie w stosunku do c. k. rządu. Nie wchodząc już w to, czy c. k. rząd miał prawo zawierać kontrakt z Blumem w przededniu oddania fundacji w ręce właściwej administracji, na czas tak długi, i wkładać zarazem na fundację ciężar tak wielki, komisja nie może pominąć tu uwagi, że subwencja ta, jakkolwiek nieco mniejsza od subwencji w latach poprzednich, przewyższa dochody z gmachu teatralnego przeszło 3.000 złr. w. a. Gmach ten przynosi zwykle i przyniósł w roku administracyjnym 1863—4, dochodu 25.722 złr. 87 ct.; potrąciwszy od tego wydatki:

na koszta utrzymywania i reperacje w sumie	11.588 złr.	34 ct.
na podatki w sumie	3.128 „	93 „
na pensje w sumie	2.062 „	80 „
na inne pomniejsze	2.843 „	44½ „
Razem	19.612 „	71½ „
pozostaje całorocznego dochodu tylko	6.110 „	15½ „

a zatem o 3.790 złr. mniej niż stypulowana subwencja.

Nawiasem wspomnieć tu wypada, że przy administracji takiej gmach teatralny w 1873 r. żadnego już dochodu przynosić nie będzie, lecz przeciwnie, aby go utrzymać, zkądinąd dokładać będzie trzeba, pomimo, iż na gmachu tym żadne nie ciężą wierzytelności. W r. 1872 bowiem kończy się okres 30letni uprzywilejowanej wolności tego gmachu od podatku domowoczynszowego i od dodatków gminnych, a ponieważ podatki te wynoszą obecnie bez dodatków, które się opłacają, kwotę 7.608 złr. w. a., przeto jasną jest rzeczą, że aby opłacić podatki tylko same, dochód dotychczasowy wystarczyć nie może.

Wracając do oświadczenia pana komisarza rządowego, komisja nie może podzielać zapatrywania się c. k. rządu, jakoby pierwotny kontrakt z hr. Skarbkiem o teatr zawarty, obowiązywał zakład drohowyżski, nietylko w stosunku do miasta, lecz także, i to przeważnie, w stosunku do c. k. rządu.

Przeciwnie miasto Lwów jest tu stroną uprawnioną główną, a prawa rządu przypadkowe tylko, i tyczą się raczej formy, aniżeli rzeczy samej.

Wszelki kontrakt nadaje prawa tylko tym stronom, które go zawarły. Od prawidła tego nie ma wyjątków. Kontrakt o scenę niemiecką zawarł hr. Skarbek dnia 7. grudnia 1837 r. z miastem Lwowem tylko, a nie z rządem, również deklarację, którą zeznał hr. Skarbek odnośnie do punktu 13. tego kontraktu pod tą samą datą, przyjęło tylko miasto Lwów a nie rząd, z czego wynika, że kontrakt o scenę niemiecką zawarty, uważać należy za obowiązujący hr. Skarbka w stosunku tylko do miasta Lwowa, a nie w stosunku do ck. rządu. Jakoż rzeczywiście na rzecz miasta, a nie rządu, obowiązek ten hrabiego Skarbka zapisany jest w księgach tabuli miejskiej.

Rządowi służą z kontraktu tego takie tylko prawa, jakie mu kontraktujące strony same pod względem juryzdykcji z wyłączeniem właściwych sądów przyznały, tj. prawo czuwania nad stosownością przedstawień sztuk teatralnych i przestrzegania, ażeby ten kontrakt (rozumie się na rzecz miasta) rzeczywiście był wykonywanym; dalej prawo orzekania w kwestjach spornych, a w razie przerwy prawo zarządzenia, wydzierżawienia, a nawet zasekwestrowania przedsiębiorstwa i gmachu teatralnego, na koszt i stratę hr. Skarbka.

Rząd ma więc prawo, ale tylko prawo kontroli, orzekania i egzekucji (rozumie się za pośrednictwem magistratu lwowskiego), lecz uprawnionym jako strona nie jest, z czego wynika, że wyjąwszy juryzdykcję powyższą, której się hr. Skarbek poddał, o zobowiązaniach tegoż na rzecz rządu z owego kontraktu mowy być nie może. Inaczej cokolwiek przedstawi się ten stosunek, gdy zważymy, że kontrakt ten opiera się na przywileju monarszym, o czem poniżej się wspomni.

VI.

Wszakże kwestja ta byłaby mniej ważną, gdyby c. k. rząd, działając czy to imieniem własnem, czy miasta z jednej, a imieniem instytutu z drugiej strony, obowiązku tegoż względem utrzymywania teatru niemieckiego nie był rozciągnął na cały majątek instytutowy — zamiast ograniczyć go tylko do dochodów z gmachu teatralnego. Jeżeli c. k. rząd obowiązek ten ściśle rzeczowy zamienił na obowiązek osobisty instytutu, dla tego może, że instytut na mocy testamentu hr. Skarbka z d. 24. października 1848 jest zarazem uniwersalnym jego sukcesorem, to

na to dosyć odpowiedzieć, że za świadectwem aktów spadkowych tutejszego sądu krajowego, dobra hr. Skarbka na instytut winkulowane, przedmiotu pertraktacji spadkowej nie stanowiły; lecz owszem jako za życia już pozbyte, tak stosownie do istoty rzeczy, do woli samegoż testatora w testamencie objawionej, jakoteż stosownie do woli i argumentacji c. k. prokuratorji skarbowej z d. 17. lutego 1849, l. 4.944, z pod pertraktacji spadkowej zupełnie wyłączone były. Osobiste przeto obowiązki hr. Skarbka, nie mogły przejść po jego śmierci na instytut jako posiadacze rzeczonych, a za życia hr. Skarbka jeszcze aktami między żyjącymi uzyskanych dóbr, lecz mogły przejść na ten majątek tylko, który hr. Skarbek w chwili swej śmierci posiadał. To też co do tego tylko rozrządzalnego majątku mianował hr. Skarbek instytut w testamencie swoim uniwersalnym sukcesorem, do tego tylko majątku spadkowego, oświadczyła się c. k. prokuratorja skarbowa imieniem instytutu przytoczonem powyżej podaniem z d. 17. lutego 1848, l. 4.944, wyłączając najwyraźniej dobra instytutowe od spadku, a ponieważ oświadczyła się z dobrodziejstwem inwentarza, przeto instytut byłby odpowiedzialnym za osobiste zobowiązania hr. Skarbka o tyle tylko, o ile siły masy spadkowej na to wystarczą.

Spadek ten składał się z realności w Siechowie pod n. 7., gruntu we Lwowie pod nrm. 478¼, wreszcie z ruchomości, nienależących do *fundus instructus* nieruchomości instytutowych. Na spadek ten przeniesione zostały stosownie do polecenia ck. sądu krajowego z dnia 15. marca 1852 l. 778 wszystkie długi hr. Skarbka.

Pokazało się w końcu, że stan bierny masy spadkowej przewyższył stan czynny tejże w takiej wysokości, że sąd przyznając ten spadek na podstawie i z dobrodziejstwem inwentarza instytutowi uchwałą z d. 15 listopada 1854 l. 31.772, spadkobiercę nawet od opłaty taksy szkolnej i szpitalnej uwolnił.

Widzimy więc z tego, że instytut jako spadkobierca hr. Skarbka nie mógł być zobowiązanym do utrzymywania teatru dochodami z dóbr instytutowych, lecz w najgorszym razie tylko masą spadkową, i to tylko w miarę sił tej masy, która jako przeciążona długami, była żadna.

VII.

Wyłuszczywszy w ten sposób podstawę prawną między fundacją hr. Skarbka a przedsiębiorstwem teatralnem, samo z siebie wypływa, że ck. rząd obracając dochody nietylko z gmachu teatralnego, lecz także dochody z innego majątku zakładowego fundacji, na utrzymanie teatru niemieckiego we Lwowie, wyrządził tem samem instytutowi szkodę, którą wynagrodzić powinien. Wysokość tej szkody wykazać może szczegółowe sprawdzenie rachunków rządowej administracji. To co do przeszłości.

VIII.

Z kolei przychodzi komisja do wniosku posła Zyblikiewicza, który, jak wiemy, miał raczej przyszłość jak przeszłość fundacji na oku. Wniosek składa się z dwóch punktów. Punkt pierwszy ma na celu zawiązanie układów z miastem Lwowem o zwolnienie fundacji z uciążliwych widowisk teatralnych, przynajmniej na tak długo, dopóki zakład drohowyżski na użytek publiczny oddany nie będzie: punkt drugi wezwanie rządu o niezawieranie z przedsiębiorcami teatralnymi układów, któreby fundację na dłużej niż na pół roku obowiązywały.

Punkt drugi odpada sam przez się, gdyż kontrakt z Blumem jest już zawarty na lat 8, a raz zawarty mógłby teraz już tylko w myśl §. 48 kontraktu być wypowiedziany, co zresztą po oddaniu fundacji w ręce właściwe od kuratora i rady administracyjnej zależeć będzie.

Inaczej ma się rzecz z punktem pierwszym, który ma zwolnienie fundacji od widowisk teatralnych na celu. Wywód dotychczasowy mógł nas przekonać, że główną, a raczej jedyną przyczyną, iż zakład dotychczas nie wszedł i prawdopodobnie długo jeszcze nie wszedłby w życie, jest ów teatr, który tak znaczną cześć dochodów instytutowych już pochłonął i ciągle pochłania. Widzieliśmy, że przez cały czas dotychczasowego zarządu wydano z funduszu zakładowego na instytut 118.713 złr. 10 kr., gdy tymczasem na teatr wydano 215.680 złr. A jeżeli władza krajowa pomimo tak skromnego łożenia kosztów na instytut, twierdzi, że zakład już w roku przyszłym gotowym być ma na 200 ubogich, to przypuścić można z pewnością, że zakład byłby już dawno gotowy na znaczniejszą liczbę ubogich, gdyby owe 215.680 złr. wal. austr. były się obróciło na zakład a nie na teatr.

Jest przeto obowiązkiem reprezentacji krajowej, tak jak to było obowiązkiem samego zarządu dotychczasowego, popierać sprawę fundacji ze wszystkich stron, a to tym większym, gdy same już akta wskazują jej kierunek tego poparcia. Obowiązek fundacji utrzymywania teatru w interesie miasta Lwowa i jego publiczności, wypływa z kontraktu z miastem Lwowem zawartego i z zeznanej przez hr. Skarbka równoczesnej deklaracji. Obydwa zaś akta te opierają się na przywileju monarszym, który jest fundamentem tak praw, jakoteż i obowiązków przez hr. Skarbka co do teatru na siebie przyjętych.

Przypomnieć tu należy, że właśnie ten przywilej monarszy miał na celu zapewnienie hr. Skarbkowi korzyści, czyli owoców użytecznych jego usiłowań i pracy. Jeżeli więc te zamierzone przez Najjaśniejszego Pana korzyści zamieniły się bez winy hr. Skarbka na niekorzyści, a raczej na oczywiste i ogromne straty prawonabywcy jego, t. j. fundacji, to już sam przywilej monarszy daje wnioskowi posła Zyblikiwicza pewną i uzasadnioną podstawę, a to tem większą, że gmach teatralny już w r. 1872 nawet podatków skarbowych, dochodami, jakie niesie, opłacać nie będzie w stanie, a tem mniej byłby w możności dostarczać funduszów na utrzymywanie teatru. Nie trzeba bowiem zapominać, że ciężar utrzymywania teatru, cięży tylko na gmachu teatralnym, a nie na innych dobrach instytutowych, jakoż nie godzi się przypuszczać, że administracja fundacji na przyszłość granicy tej ściśle przestrzegać nie będzie. Lecz przytem wszystkiem ciężar ten jest tak niekorzystnym dla fundacji, że fundacja nie zwolniwszy się z niego, nie może mieć nadziei ziszczenia zamiarów szczodrobliwego twórcy swego.

Rozumie się samo przez się, że zwolnienie to, jakkolwiek zawisłe z jednej strony od przyzwolenia miasta Lwowa, jako strony do widowisk teatralnych, na mocy kontraktu głównie uprawnionej, nie mogłoby nastąpić bez wyraźnego zezwolenia samego monarchy, właśnie dla tego, że główną przeszkodą tego kontraktu jest przywilej monarszy.

Wniosek posła Zyblikiewicza nie wyklucza wprawdzie, proponowanem układaniem się w tej mierze z miastem Lwowem, drogi udania się do Najjaśniejszego Pana, ale też i nie wskazuje jej wyraźnie, i dla tego uzupełniony być winien. Układy zaś z miastem Lwowem są nieodzowne, gdyż tu chodzi zarazem o zwolnienie z ciężaru umownego na rzecz miasta Lwowa i jego publiczności, w tabuli miejskiej zapisanego; bez wyraźnie zaś objawionej woli miasta w tej mierze, sam Najjaśniejszy Pan nie byłby w możności znosić praw jego prywatnych.

Nie przesądzając wcale postanowień miasta Lwowa w tej sprawie, można przecież naprzód już mieć przekonanie, że miasto Lwów postąpi tak, jak tego jego własny interes wymaga. Miasto Lwów ma z jednej strony prawo do widowisk teatralnych, lecz z drugiej strony ma niewątpliwe prawo umieszczenia w Zakładzie drohowyżskim ubogich swoich. Nigdy może nie zbiegły się interesa sprzeczniejsze w żadnej instytucji, jak właśnie w fundacji hr. Skarbka w stosunku do miasta Lwowa. Z jednej strony teatr i reduta, z drugiej zakład miłosierdzia i dobroczynności; z jednej strony zbytek i zabawa, z drugiej nędza i płacz zgłodniałych starców i sierót! Co więcej, interesa te nie równoważą sobie bynajmniej, i niezawodnie interes do zakładu przywiązany jest nierównie ważniejszym dla miasta Lwowa, aniżeli interes wrzekomej zabawy. Bo czyż korzysta Lwów z tej instytucji teatralnej, jeżeli teatr niemiecki na 80.000 mieszkańców z górą sam utrzymać się nie może?, a korzystałby niezawodnie i korzystać będzie z zakładu, bo ubogich ma podostatkiem. Czyżby teatr ten nie był dawno sam upadł, gdyby kosztem sierót i starców nie był podtrzymywany, a przeciwnie, czy nie byłby zakład stanął może w całej okazałości, gdyby właśnie nie wyrzucano pieniędzy na zabawy, z których miasto, a więc ani ubodzy, ani zamożni korzystać nie chcą?

Wszakże komisja nie chce uprzedzać ocenienia własnych interesów miasta, i proponować tylko może najprzód żądanie od rządu wynagrodzenia za przeszłość, na przyszłość zaś zgodnie z wnioskiem p. Zyblikiewicza zawiązania z miastem rokowań o zwolnienie fundacji z obowiązku umownego co do teatru.

„Wysoki sejm raczy przeto uchwalić:

I) Wydział krajowy po należytem zbadaniu rachunków rządowego zarządu fundacji hr. Skarbka i w porozumieniu z kuratorem, upomni się imieniem tejże, w drodze właściwej u rządu o zwrot tej sumy, jaką tenże c. k. rząd w ciągu administrowania swego majątkiem tej fundacji wydał na utrzymanie sceny niemieckiej i na reduty we Lwowie z funduszu zakładowego, nad czyste dochody z gmachu teatralnego, pod nr. 367 we Lwowie położonego.

II. Wydział krajowy w porozumieniu z kuratorem, wejdzie w układy z miastem Lwowem o zwolnienie fundacji hr. Skarbka z widowisk teatralnych, przynajmniej na tak długo, dopóki instytut ubogich i sierót na użytek publiczny nie będzie oddany — a w razie pomyślnego skutku tych układów, prosić będzie Najjaśniejszego Pana, o zwolnienie fundacji z przywileju teatralnego i redutowego z dnia 28. marca 1842 na czas przez miasto Lwów zezwolony“.

Lwów dnia 26. lutego 1866.

H. Wodzicki w. r., przewodniczący. Dr. *Rydzowski* w. r., sprawozdawca.

Kurs lwowski, z dnia 7. marca.		Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski		4	83	4	90
Dukat cesarski		4	85	4	92
Moskiewski półimperjał		8	43	8	52
Moskiewski rubel srebrny		1	56	1	59
Moskiewski rubel papierowy		1	29	1	31
Pruski talar kur.		1	51	1	53
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	62	12	62	88
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	65	26	66	10
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	63	58	64	38
Pożyczka narodowa	bez kuponów	62	83	63	60
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	156	42	158	33

Telegrafowany kurs wiedeński, dnia 7. marca.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	61	10
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	63	20
Losy z r. 1860	79	40
Akcje banu nar. za 1000 gl.	735	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	143	00
Londyn 10 fnt. szterlingów	102	20
Dukaty cesarskie sztuka	4	90
Srebro za 100 gl. w. a.	101	90

Wiedeń 6. marca.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	56	50	56	60
„ Pożyczki narod.	62	75	63	90
„ Metaliki na m. k.	60	30	60	30
„ Obl. ind. niż. austr.	80	00	81	00
„ „ „ węgierskie	65	50	66	75
„ „ „ chor. i banac	67	00	69	00
„ „ „ galicyjskie	62	75	64	00
„ „ „ bukowińskie	62	75	63	75
„ „ „ siedmiogr.	60	50	61	50
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	144	00	145	00
„ „ „ 1854	74	50	75	00
„ „ „ 1860	78	80	78	90
„ „ „ 1864	72	80	73	00
„ „ srebrnej z r. 1864	68	00	68	50
„ „ z r. 1865	68	75	69	00
„ kredytowe	113	75	114	00
„ ks. Esterhazego	78	00	80	00
„ ks. Salm	26	50	27	00
„ hr. Palfy	22	50	23	00
„ ks. Klary	24	00	24	50
„ hr. St. Genois	20	75	21	25
„ masta Budy	22	50	23	00
„ ks. Windischgrätz	15	50	16	00
„ hr. Waldstein	18	75	19	25
„ hr. Keglevich	12	50	13	00
„ Rudolfa	12	00	12	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	730	00	732	00
„ anglo-austr.	71	00	72	00
Zakładu kredytowego	142	30	142	50
Kolei półn. Ferdynanda	153	20	154	40
galicyjskiej	155	00	155	25
czerniowiec z wpł. 50%	72	00	73	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	85	90	86	00
Frankf. n. M. 100	86	00	86	20
Hamb. 100 mark.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	60
Londyn 100 fnt.	[illegible]	[illegible]	102	75
Paryż 100 frank.	[illegible]	[illegible]	40	80
Warszawa 6. marca.				
Półimperjały . . . rubli	[illegible]	[illegible]	[illegible]	00
Listy zastawne III. ok. kupon.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	00
Akcje kol. żel. war.-wied.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	24
„ war.-bydg.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	33
	[illegible]	[illegible]	[illegible]	50
Paryż 6. marca.				
Renta 3%	[illegible]	[illegible]	[illegible]	00

2030 NADESŁANE. 1—1

Z Jarosławia 4. marca 1866.

Podobało się panu Bogu zawezwać do siebie męża, którego strata nie jedną rodzinę, lecz śmiało rzec można całą naszą liczną parafię w smutku pogrążyła. W dniu bowiem 20. lutego zakończył życie po długiem cierpieniu ksiądz kanonik Antoni Żelazny, pleban i dziekan jarosławski, od lat 27 w mieście naszem w winnicy Pańskiej pracujący. Zawód rozpoczął jako katecheta przy szkole tutejszej, gdzie przez lat 12 zasady wiary chrześciańskiej gorliwie wykładał, a w uznaniu tej gorliwości, w uznaniu cnót i bogobojności w przeciągu tego czasu dowiedzionych, wydział miasta w r. 1851 między wielu współzawodnikami, ś. p. Antoniego jednomyślnie na plebana powołał. Jako proboszcz ś. p. Antoni rozwinął jeszcze gorliwość swoją, a żyjąc sam nader skromnie dochody probostwa obracał na wsparcie biednych i ozdobienie świątyni Pańskiej. — W pożyciu domowem był on przyjacielskim, szczerym, przystępnym, tak, iż każdy z zaufaniem ku niemu się zbliżał. Gdy zaś w r. 1862 Bóg nawidził miasto nasze zgorzeniem kościoła naszego parafialnego ś. p. Antoni silną wiarą i ufny w Bogu nie wątpił o odbudowaniu świątyni Pańskiej, a zwróciwszy się do parafian swoich, znaczne fundusze do odbudowania potrzebne, dobrowolnie uzyskał.

Jakoż ujrzał jeszcze świątynię tę w dawnej swej wspaniałości stojącą, lecz właśnie, gdy gorąco pragnął doczekania się uroczystego jej poświęcenia, Bóg go do siebie powołał — aczkolwiek pamięć jego zawsze w sercach naszych pozostanie.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera